

13 03 2021 Marian - CÓŻ WIĘC MAM UCZYNIĆ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM

CÓŻ WIĘC MAM UCZYNIĆ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM

13 03 2021

Ewangelia Mateusza 27,22: „*Rzecz im Piłat: Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Na to wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany!*” Oto decyzja tych ludzi. A pytanie pozostawimy każdemu z nas. Cóż więc masz uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Do czego potrzebny ci jest Jezus Chrystus? Dlaczego przyszedł na tą ziemię, gdzie my żyjemy? Na to pytanie, jak człowiek nie znajdzie odpowiedzi w czasie swego życia, to usłyszy ją na sądzie. Póki żyjemy, mamy szansę dowiedzieć się i prawdziwie, prawdziwie odpowiedzieć sobie na to, co ja zrobię z tym Jezusem Chrystusem w swoim życiu? Ludzie mają porady dla wielu ludzi jak powinni żyć inni ludzie. Tylko jak widzimy, ludzie sami nie umieją żyć w ten sposób, jak Bogu się to podoba.

Myślisz sobie, że jesteś wierzącym człowiekiem i wiesz, co zrobić z Jezusem. Czy na pewno? Jeżeli w twoim życiu są nadal twoje złe cechy charakteru, to ty nadal nie wiesz co zrobić z Jezusem. Dostałeś coś, czy dostałaś coś, czym się nie zainteresowałeś, czy zainteresowałaś w taki sposób, aby dowiedzieć się, co mam zrobić z Nim ja. Co masz zrobić z Nim ty? Wydaje ci się, że mówisz ludziom o Jezusie, to już będzie znaczyło na pewno, że ty wiesz, co zrobić z Jezusem. Ale jeśli w twoim życiu dalej jest twoje ja, to ty nie wiesz, co zrobić z Jezusem.

Może trochę dzisiaj odpowiemy na to. Ale jak wielu ludzi są tak jak ci, nie wiedzą co zrobić z Jezusem. Nie wiedzą w jaki sposób postąpić z Jezusem. Myślą, że to jest dodatek do ich życiowego dania, że to jest coś, co sobie ustawią w swoim codziennym życiu i tam ten Jezus będzie stał, aby kiedy tylko będą chcieli, to sobie spojrzą na Niego i powiedzą: No, tak jest dobrze. Wszyscy zgrzeszyliśmy, straciliśmy chwałę Boga, staliśmy się skazańcami na wieczne odrzucenie, na gehennę. Wszyscy straciliśmy społeczność z Bogiem, w całości straciliśmy ją. Całkowicie straciliśmy społeczność z Bogiem. Grzech oddzielił nas od Boga. Gdyby Bóg nie był zainteresowany nami, wszyscy powinniśmy zginąć w gehennie. Nikt z nas nie mógłby wrócić nawet z jednego grzechu popełnionego, do społeczności z Bogiem utraconej przez grzech. Jeden grzech oddziela nas na zawsze od Boga. Jedno głupie myślenie oddziela nas od Boga. Jedno słowo wypowiedziane nierozważnie oddziela nas od Boga. Każdy jeden grzech oddziela nas od Boga, bo On jest Święty. A więc byliśmy wszyscy całkowicie oddzieleni od Boga. Nikt z tej ziemi nie był w stanie uratować się, nikt. A ludzie dzisiaj myślą sobie, że są wierzącymi ludźmi, bo pomodlą się do Pana Boga trochę lepiej niż wcześniej, albo poczytają coś ze Słowa Bożego, albo powiedzą komuś coś na temat Boga i już są „lepszymi” ludźmi. Faryzeusze potrafili to też robić. Uczni w Piśmie też to robili, a Jezus powiedział im: Ojcem waszym jest diabeł.

A więc po co potrzebujesz Jezusa? Odpowiedź na to pytanie jest dla ciebie najważniejszą odpowiedzią, jaką potrzebujesz na tej ziemi. Ludzie pytają się o różne rzeczy, o różnych ludzi, o różne sprawy pytają się, a o najważniejszej sprawie zapominają, żeby dowiedzieć się, po co tobie jest potrzebny Jezus. I żeby naprawdę doznać odpowiedzi, potrzebujemy samego Jezusa, żeby nam to powiedział, bo On wie, po co

nam jest potrzebny, On wie po co przyszedł na tą ziemię z powodu ciebie i mnie. On wie, co przyszedł tutaj wykonać. On nie jest tym, który by nie wiedział, po co tu przyszedł, i On zrobił to doskonale dla mnie i dla ciebie. Ale co ty robisz? Czy ty wiesz, co ty robisz dzisiaj? Czy ty jesteś świadomym człowiekiem, żeby wiedzieć, że to co robisz, jest zgodne z wolą Boga? Czy to, co robisz, nie jest przestępstwem przypadkiem, i dalej robisz zło, które skazuje cię na gehennę? Czy ty wiesz, czy to jest dobre, czy to jest złe? Kto ci pomógł rozsądzić to? Czy twoje ja, które zboczyło i zeszło z drogi Bożej, powiedziało ci to? Czy Jezus ci to powiedział? Jak wielu ludzi słucha swego ja i mówi: To głos z nieba. Bo się zgadza z tobą, tak? Z twoim pragnieniem życia po swojemu. Jezus się nie zgodził, dlatego przyszedł na tą ziemię, żebyśmy więcej w takim życiu nie żyli. Nie zgodził się z naszą upadłością, nie zgodził się z naszym odstępstwem, nie zgodził się z życiem naszym bez Boga na ziemi. On nie zgodził się z tym, dlatego przyszedł. Czy ty nie zgadzasz się z tym, żeby żyć jak diabeł? Czy ty się nie zgadzasz z tym, żeby żyć na pół? Czy ty nie zgadzasz się z tym, że Bogu nie oddajesz chwałę w taki sposób, jak jest godzien, żeby to się zmieniło? Jeżeli nie zgadzasz się ze swoim upadłym człowieczeństwem, to wtedy wiesz, po co przyszedł Jezus, bo On też z tym się nie zgadza. Jemu smutno było, że ludzie żyją w takim rozdarcu, rozbięciu, On płakał nad ludźmi. Ale nie tak płakał, żeby użalać się jak dziadek, On płakał jak bohater, który poszedł, aby wziąć wszystkie moje i twoje złe postępowania na krzyż. Ludzie myślą sobie, że dołączają Jezusa do swojego życia i będzie fajnie. Nie rozumieją po co przyszedł.

Jest bardzo wiele spraw w twoim i moim życiu, po co do nas przyszedł Jezus. I te wszystkie sprawy muszą być rozwiązane w Boży sposób. Jeżeli nie zdążysz, a mogłeś zdążyć, mogłaś zdążyć, to masz wielki problem zaniedbania czasu swego nawiedzenia. Najgorszym doświadczeniem jest to, gdy człowiek wierzący myśli sobie, że jest lepszy od świata, bo jest wierzący. Ale wiara bez uczynków czyni cię gorszym od tego świata, który nie wierzy, że jest Bóg. Bo wierząc, kiedy nie żyjesz według tego, co mówi Bóg, to jesteś gorszym przestępcą od tego, który nie uznaje w ogóle, że jest Bóg i żyje w ten sposób. Świadomie gorzej popełnia się przestępstwo i gorzej jest ono oceniane. A więc kiedy mówimy, że wierzymy, to musimy zrozumieć w kogo wierzymy i po co w Niego wierzymy.

1Kor.2,6-8: *„My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną; ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byłiby Pana chwytali ukrzyżowali.”* Gdyby poznali to, kim On jest i po co On tutaj przyszedł. Każde pokolenie, każde państwo ma swoją władzę. I jakże często w tych państwach władza zwalcza Jezusa Chrystusa. Gdyby tylko mieli świadomość z kim walczą, i co sobie robią, odrzucając Jezusa, szybko by się zmienili, szybko by ogłosili w swoich krajach zupełnie inne postępowania, inne działania. Otworzyliby Biblię i cały kraj, całe to państwo przychodziłoby, aby pokutować przed Bogiem ze swoich przestępstw, wzywając imienia wspaniałego Pana Jezusa Chrystusa, żeby im zostały te rzeczy przebaczone. Wtedy uczyliby się po co przyszedł Jezus. Nie odrzucałoby tego, którego naprawdę najbardziej potrzebują, ale szukałoby Go całym sobą, wiedząc, że to jest jedyna nadzieja, żeby się uratować z tej przeklętej ziemi. Że nie uratują ciebie mrzonki, ani wspaniali autorzy jakichś książek, którzy piszą fantastykę, albo historię, albo politykę, czy cokolwiek innego; oni tylko dalej zaciemniają to wszystko, co jest ciemne.

Ale przyszedł Ten, który jest światłością, aby uratować. Jeżeli chcesz się uratować, to musisz na Niego zwrócić cały swój wzrok. Nie kątem oka, nie trochę na Jezusa, ale całkowicie patrzeć na Niego, jak bardzo potrzebujesz Go. Nie trochę tylko do swego życia, ale ty Go potrzebujesz do całego swego życia, do każdej cząstki twego ja potrzebujesz Jezusa. Bo jeżeli chociaż trochę twego ja zostanie, to to wprowadzi cię do gehenny, bo nic nieczystego nie wejdzie do wieczności z Bogiem. A całe nasze ja jest brudne, nieczyste i wszystkie myśli są splugawione, i słowa są splugawione, i czyny są splugawione egoizmem, chytrością, przebiegłością, czymkolwiek. A więc wszystko w nas potrzebuje Jezusa. Nie trochę, bo trochę,

to twoje życie jest jak co? Jak taka sztuka teatralna. Grasz rolę chrześcijanina, czy chrześcijanki, podczas gdy tak naprawdę potrzebujesz świata, żeby żyć. Ale gdy Jezus jest dla Ciebie wszystkim, to wtedy przestaje się grać rolę, zaczyna się zbawienie, zaczyna się oczyszczenie, zaczyna się wyprowadzanie z niewoli. Głupi sobie myśli, że Jezus wystarczy jak się czasami pomodli do Niego. Jakże głupi jest człowiek, który myśli, że Jezus umarł na krzyżu tylko po to, żeby ktoś czasami się do Niego pomodlił, żeby czasami ktoś o Nim pomyślał. Jakże głupi jest człowiek, żeby tak zlekceważyć tak wielką ofiarę, myśląc sobie: No, to już wystarczy, już było Jezusa dosyć. Wystarczy, już teraz muszę skosztować, bo świat jest mi bardziej cenny, bardziej potrzebny.

Jak wiele spraw człowiek nie rozumie, a Jezus jest mądrością, która pozwala zrozumieć, jak bardzo potrzebujemy Go we wszystkim. Dopóki nie będziesz doceniać Jezusa tak, jak ceni Go Ojciec, dopóty ten Jezus nie przyda ci się na nic. Skorzystasz sobie z Niego tyle, ile uważasz, będziesz jak handlarz wchodzący gdzieś, i kupujący jakieś towary, a nie jak człowiek, który idzie do gehenny, aby się uratować przed nią. Będziesz sobie wybierać z Jezusa, może trochę tego, albo tamtego. Ale gdy zdajesz sobie sprawę, że jesteś człowiekiem skazanym na gehennę i każda sekunda twojego życia przybliża cię do gehenny, do odrzucenia na wieczność od Boga w tym ogniu, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, wtedy zdajesz sobie sprawę, jak ważny jest dla Ciebie Jezus. A jak człowiek nie widzi tego, to nie widzi też i krzyża Chrystusowego, na którym On umarł za grzechy całego świata, za moje i twoje.

Ewangelia Jana 1,10-13: *„Na świecie był i świat przezeń powstał, lecz świat go nie poznał. Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodziли się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga.”* Tym, którzy Go przyjęli. Myślisz sobie: O, jak fajnie, to ja Cię przyjmuję z Twoimi wspaniałymi czynami, Panie Jezu. Też chciałbym tak wypędzać demony wszędzie gdzie wejdę, uzdrawiać ludzi, żeby na moje słowo i z martwych wstawali. Ja Ciebie chcę, Panie, ale w takim wspaniałym właśnie doświadczeniu. To jest człowiek nierozumny, nadal nie rozumie po co przyszedł Jezus. Ale kiedy człowiek zaczyna postrzegać krzyż i widzi siebie jako winowajcę, i Jezusa jako Tego, który umiera za Ciebie, aby dać ci możliwość tu na ziemi, byś umarł dla swego ja, byś umarła dla swego ja, by skończyło się twoje przeklęte życie, umarł Jezus. Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie. Potrzebujemy Jezusa, abyśmy umarli.

Czy potrzebujesz Jezusa, byś nie żył ty, byś nie żyła ty? Dopóki Go nie potrzebujesz w ten sposób, dopóty nie rozumiesz po co przyszedł Jezus. Dopóty twoje życie będzie cały czas połączone z diabłem, chociaż może będziesz bardziej religijny od faryzeusza, uczonych w Piśmie, posiadając jeszcze Nowy Testament do Starego, ale twoje życie będzie i tak połączone z diabłem. Dopiero śmierć na krzyżu oddziela nas od diabła. Dopóki nie umrzesz w pełni, cały czas jesteś połączony z diabłem, jesteś połączona z diabłem. Dlatego Jezus mówi, że On miłuje wszystkich tych, którzy doszli do tego przekonania, przekonanie to pewność, że skoro On umarł, wszyscy umarliśmy, abyśmy już nie żyli dla siebie, ale dla Niego. Dopóki żyjesz dla siebie, nie umarłeś, dalej żyjesz ty. Bo gdy umarłeś, umarłaś, już nie żyjesz ty, ale żyje w tobie Chrystus. A więc potrzebujesz Jezusa, żeby umrzeć.

Bronimy się bardzo przed śmiercią. To swoje ja chcemy zachować, chcemy mieć to swoje wyobrażenie o sobie, chcemy je zachować – tak upiększaj je Panie, wymaluj trochę, zrób trochę nam taki makijaż chrześcijański, żeby to trochę lepiej wyglądało, ale nadal my chcemy być sobą, my chcemy mieć swoje ja, chcemy mieć swój charakter, swoje stanowisko, swoje decyzje. Panie, nie możesz nam odebrać przecież tego, co osiągnęliśmy wraz z diabłem. Chcemy nadal mieć tę możliwość, że my będziemy decydować o tym, zawsze, Panie. Nie tak jak Ty, ulegli Ojcu we wszystkim. Ale my będziemy precedować Bogu co tak, a co nie. Nie tak, żeby wszystko, Panie Boże; od razu mówić Tobie: Tak, tylko my będziemy decydować; teraz to mi się nie podoba, a więc nie. Czy Jezus zrobił to kiedykolwiek? Więc po co człowiek to robi i

mówi, że jest wierzącym człowiekiem, i przyjął Jezusa, i korzysta z Jezusa, i idzie do nieba? Czy bunt pójdzie do nieba? Czy człowiek, który stawia się Bogu pójdzie do nieba? Albo w Chrystusie, albo zginiesz w gehennie. Potrzebujesz Go całościowo, nie trochę. Potrzebujesz, by wszystko w tobie zostało skończone, aby wszystko rozpoczęło się na nowo.

Kiedy to człowiek zrozumie? Jakże wielu wierzących ludzi po latach są jeszcze bardziej pewni, że idą do wieczności, żyjąc dalej w swoich grzechach. Jezusa niebo przyjęło, bo jest czysty i w Jezusie tylko przyjęło tych, którzy też są czysti dzięki Niemu. A więc albo za życia umrzesz, dzięki Jezusowi umrzesz, abyś nie żył, czy nie żyła już dla siebie. Albo żyjąc dla siebie, trafisz do gehenny, bo nic „dla siebie” nie wejdzie do wieczności. Po to przyszedł Jezus i umarł na krzyżu, żeby przedzielić ludzkość na tych, którzy dalej żyją dla siebie i na tych, którzy już nie żyją dla siebie, ale dla Boga w Jezusie Chrystusie.

Krzyż więc jest potrzebny, aby rozprawić się z wszystkim, co istnieje w nas, i co jest wynikiem buntu, deprawacji naszego człowieczeństwa takiego, jakim Bóg nas stworzył. A więc musi być krzyż i musi być śmierć. To nie jest opowieść o krzyżu i śmierci, a człowiek żyje dalej i mówi, że jest wierzącym i idzie do Boga. Czy Słowo Boże mówi: Będziemy umierać na krzyżu, umierać, umierać, umierać, czy mówi: Umarliście na krzyżu wraz z Nim! A człowiek mówi: Ja jestem jakiś taki, tak nie mogę tak od razu, ja muszę inaczej, po prostu inaczej trochę to musi się dziać, ja jestem taki słaby, ja nie mogę tak umrzeć zaraz. Gdybym był silny, to bym umarł pewno, ale jestem taki słaby. Taki słaby, czy taki nie patrzący na Chrystusa, żeby zobaczyć – to jest jedyna nadzieja, żeby jeszcze uratować się z tej ziemi, to umrzeć w Chrystusie. Dlatego Jezus umarł na krzyżu. Możesz pielęgnować swoje cechy, które wzięłaś, czy wzięłaś z ciała i krwi, ale one zaprowadzą cię do gehenny. Albo możesz umrzeć dla nich. W grzechu poczęła cię matka i twój ojciec żył w grzechu. Jezus jedynie jest czysty, a więc każdy z nas musi umrzeć wraz z Jezusem, aby naprawdę rozpocząć nowe życie.

Bez śmierci nie ma zmartwychwstania, moi drodzy, tak nie da rady. Możesz być wiele lat chrześcijaninem, chrześcijanką i dalej idziesz do gehenny. Bez śmierci nie ma zmartwychwstania, nie ma pięknego nowego życia z owocem Ducha Świętego. Dopiero śmierć kończy dzieje grzesznika. Dopóki żyje grzesznik, dopóty będzie grzeszył. Nawet w Kościele będzie grzeszył, będzie grzeszyła. Grzesznik nie potrafi przestać grzeszyć. Może ładniej będzie grzeszyć, może tak uprzejmie będzie grzeszyć, może tak bardziej kolorowo, tak, no nie robię już takich grzechów jak robiłem, czy robiłam, już nie jestem tak złym człowiekiem. Ale czy chodziło tylko o to, żeby nie być już tak złym człowiekiem? Czy przestać być złym człowiekiem; w ogóle, zero? Czy wyobrażasz to sobie? Wielu w to nie wierzy nawet, nie wierzy w krzyż, że tam Chrystus umarł i wszyscy umarliśmy, całe człowieczeństwo umarło. Do dzisiaj nie wierzą w krzyż, wierzą w swój własny pomysł na temat krzyża. Dlatego Jezus jest tak ważny, żeby w Nim zobaczyć swoją śmierć, aby umrzeć, naprawdę umrzeć, żeby skończyło się twoje ja we wszystkim. Po to przyszedł Jezus.

Czy już Go przyjąłeś, przyjąłeś w tym, by umrzeć? Jeśli tak, ciesz się z tego, bo to jest bardzo cenne i ważne. Ojciec po to posłał tam Syna, żebyśmy skończyli nasze życie, całkowicie skończyli. Dlatego Paweł mógł spokojnie powiedzieć: Nie żyje już ja, ale żyje we mnie Jezus, bo to jest prawda. I wszędzie tam, gdzie pojawia się narodzenie na nowo, tam wcześniej nastąpiła śmierć. Nie musisz nic zrobić, masz to przyjąć, uwierzyć – On umarł, ty umarłeś, ty umarłaś. Przez wiarę śmierć wykona swoje dzieło w tobie i będziesz jak martwy człowiek, którego Bóg wraz z Chrystusem wzbudził do życia. I Bóg jest Gwarantem nowego życia. Nie twoja siła i twoje możliwości, nie twoja mądrość, ani twoja pomysłowość. Bóg jest Gwarantem nowego życia.

A więc pierwsza sprawa – potrzebujemy Jezusa, by umrzeć. Możesz bronić się przed tym wiele lat. Lepiej, żebyś zdążył, jeżeli nie chcesz skończyć w gehennie. Lepiej, żebyś zdążył, czy zdążyła umrzeć, aby już nie

żyć, aby już nie przeszkadzać Bogu, aby nie dawać szansy diabłu, by się cieszył, że nadal ma ciebie, że nadal nie możesz być tak swobodnym, tak swobodną, tak wolnym, tak wolną, by stawać przed Bogiem i żyć. Kto Go więc przyjmie, temu da prawo stać się dzieckiem Boga. Możesz myśleć, że to jest za silne, ale to jest jedyna prawda, która nas ratuje od diabła. Latami będziesz próbować pozbyć się swego ja w sposób ludzki, będziesz mówić, modlić się: Boże, no przecież jest mi już tak głupio, tak przykro, to moje ja, stale moje ja. Bóg mówi: Tam na krzyżu Mój Syn umarł i twoje narzekania, ani modlitwy nic tu nie zmieniają. Masz przyjąć Syna w Jego śmierci, abys i ty umarł, ty umarła wraz z Nim. To jest dopiero prawda o przyjęciu Jezusa. Wielu Go przyjmuje i dalej żyje w grzechach. Kogo więc przyjęli? Czy to Jezus grzeszy?

Ewangelia Jana 5, 39.40: „*Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie; ale mimo to do mnie przyjść nie chcecie, aby mieć żywot.*” Czytacie Pisma, badacie je, bo sądzicie, że w nich macie żywot wieczny, a żywot wieczny jest tylko w Jezusie Chrystusie. Ilu więc ludzi uratuje się z tej ziemi? Zgodnie ze Słowami Jezusa, niewielu. W porównaniu do mnóstwa ludzi, którzy przewiną się przez tą ziemię, niewielu uratuje się z tej ziemi, ale uratują się. I to na sto procent, dzięki Jezusowi. Nie dzięki swoim możliwościom, ani swojej mądrości, ani swojej rozwadze, ani swojemu rozumowi, ani swoim możliwościom. Uratują się tylko dzięki i wyłącznie dzięki Jezusowi Chrystusowi. Dzięki śmierci w Jego śmierci skończą stare dzieje, starą historię, aby mogła być nowa. Im dłużej człowiek czeka, tym więcej ma różnych złych doświadczeń. I tak się to skupia, aż w końcu niewiara atakuje człowieka, czy jest w ogóle możliwe, żeby człowiek mógł umrzeć dla swoich grzechów. I później człowiek mówi: To jest niemożliwe, ja już tyle razy próbowałem, próbowałam, to nie działa. Nie działa bez Jezusa, z Jezusem zawsze działa.

Lubisz siebie, przyznaj się, nie udawaj, nie mów Bogu, że nie jest tak, kiedy lubisz siebie i dalej pielęgnujesz swoje ja i dalej twój ogródek jest zasadzany twoimi pomysłami; lubisz siebie. A Jezus mówi o nienawidzeniu siebie. To jest olbrzymia różnica, lubić siebie samego, a nienawidzić siebie samego tak, żeby ustąpić we wszystkim Jezusowi, żeby nawet swego dobra nie nazywać dobrem, ale złem. A dobro tylko Chrystusowe nazywać dobrem. Musimy na to pytanie sobie odpowiedzieć, bo od tego zależy czy pójdziemy do domu Ojca, czy nie. I to prawdziwie musimy odpowiedzieć, bez zabawy, bez bawienia się, żeby ludziom coś się podobało. O twoje życie wieczne chodzi, nie o trochę, żeby się bawić tutaj i mówić bajki, opowiadać jakieś baśnie o tym, że choćbyś nie wiem co zrobił, to Bóg cię kocha i tak cię weźmie do Swojej wieczności. Bóg cię kocha, to jest prawda. I posłał Syna w Swojej miłości, ale bez Syna nie weźmie cię do Swojej wieczności. Dlatego Syn jest najważniejszy. Żadna religia, nawet czytanie Biblii nie zastąpi Syna. To Słowo mówi o Synu, aby przyjąć Syna całkowicie, szczerze i prawdziwie. Jak zobaczysz Go, jako jedyną możliwość uratowania, to nie masz problemu, by sięgnąć w to wspaniałe miejsce. Ale dopóki widzisz siebie jeszcze, że ty się potrafisz jeszcze ratować, nie sięgniesz w tym kierunku z całego serca. Będzie to połowiczne, będzie to nawet z takim poczuciem, że jestem lepszy od innych, bo wiem jak to zrobić najlepiej, żeby Bogu się to podobało. A Bóg nawet na to nie patrzy.

A więc są tacy; Jezus im mówi: Czytacie, lecz co to wam daje, skoro z czytania tylko zaspokojenie bierzecie, a nie potrzebujecie Jezusa, żeby was uratował od waszych przestępstw. Więc kto będzie Go wzywać, na pewno będzie zbawiony, ale kto będzie wzywać Go szczerze, z całego serca. Dlatego patrzymy na Jezusa. Diabeł będzie próbował mącić ci w głowie przy tym patrzeniu i będzie próbował pokazywać, że nie musisz Go tak bardzo potrzebować, ty też jesteś mądrym człowiekiem, przecież ty umiesz rozsądzać, widzisz, że to jest na pewno złe, a to nie jest takie złe. Jedno i drugie jest złe. Niech Bóg pomoże nam, bo wiele rzeczy robimy jako chrześcijanie, myśląc: To jest dobre. Ale to robimy my, a więc to nie jest dobre, to zawsze komuś czyni krzywdę, a tobie najbardziej, bo przez to idziesz do gehenny. Dobre jest tylko to, co pochodzi od Boga, to co przyszło do nas w Chrystusie, to jest tylko dobre. Mnóstwo ludzi myśli o sobie, że są mądrymi ludźmi, a są głupi, bo mają Biblię, a nie rozumieją, jak potrzebują Jezusa. Kto pragnie –

mówi Jezus. Nie kto sobie tam pobawić się chce przy Jezusie, ale kto pragnie naprawdę, niech przyjdzie do Mnie – mówi Pan – a Ja zaspokoję jego pragnienie. Umrzesz i raptem zdziwisz się, że już niczego nie potrzebujesz z tego, co potrzebowałeś, czy potrzebowałaś wcześniej, a zupełnie wszystko staje się inne. Wszystko staje się nowe, to jest prawda. Taki jest właśnie Jezus, to nam przyniósł Jezus – zakończenie starego, rozpoczęcie nowego. Mówisz: ja już próbowałem tyle razy i co, będę jeszcze raz próbować, to przecież się nie powiedzie. Jasne, jak będziesz próbować dalej sobie po swojemu, zostawiając sobie zaplecze dla swego ja, to ci się nigdy nie powiedzie. Ale gdy naprawdę zobaczysz w Jezusie jedyne miejsce, to nie ma możliwości, żeby ci się nie powiodło. To Bóg przyprowadza do Syna i wskazuje na Syna kto to jest dla ciebie i dla mnie, abyśmy nie mieli problemu z rozeznaniem, że nie my, lecz Chrystus. Jeszcze raz mówię, bo to jest najczęstszy błąd nawracających się ludzi, a potem trwających: Nie dołączysz Chrystusa do swojego życia. Ty musisz umrzeć, to jest jedyne złączenie z Chrystusem, na krzyżu wraz z Nim umrzeć, aby dopiero w czystości mogła być społeczność.

W Ewangelii Jana 8, 51 Pan Jezus mówi w ten sposób: *„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli kto zachowa słowo moje, śmierci nie ujrzy na wieki.”* Ile Słów Jezusa Chrystusa zachowujesz? Nie możesz ich zachować będąc jeszcze upadłym człowiekiem, bo tylko nowy człowiek może zachować Słowa Jezusa. Upadły może tylko słyszeć te Słowa: Przyjdźcie do Mnie wszyscy grzesznicy, Ja mam dla was skończenie waszych grzechów, to jest krzyż. Krzyż stoi dla grzesznika jako najważniejsze miejsce, na które ma patrzeć. A kiedy węże będą was kąsać, patrzcie na ten krzyż; to jest wasze miejsce patrzenia. A nie to – w niebie fajnie, w niebie będzie miło, Bóg przecież nie będzie dochodził, przecież to była taka drobna rzecz. Grzech to grzech, patrz na krzyż, tam jest miejsce śmierci grzesznika.

Ewangelia Łukasza 9,23: *„I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, jeśli kto chce pójść za mną niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie.”* Dopiero śmierć, naśladowanie. Chwała Bogu za to. I będziemy o tym mówić nieustannie, choćby człowiekowi to nie podobało się, bo człowiekowi nie podoba się, gdy sprawia mu coś ból. Ale z bólem może przyjść później otrzeźwienie, może przyjść upamiętanie. Tak ludzie nawet w świecie mówią, że jak trwoga, to do Boga. Czasami gdy spada coś na człowieka, człowiek zaczyna widzieć, że przecież nikt mi nie pomoże, tylko Bóg. Ale często, gdy człowiek dostanie to już od Boga, zapomina kto mu to dał i znowu biegnie za swoim. Pamiętajmy, nie my, lecz Chrystus. Mamy bardziej miłować Chrystusa niż siebie samego, czy siebie samą. A gdy miłujesz Jego bardziej od siebie, wtedy krzyż jest dla ciebie zaprawdę czymś bardzo potrzebnym i koniecznym na każdy dzień, by Jezus nie był zasłaniany twoim ja, twoimi lękami, obawami, strachami, niepewnościami, szukaniem swojej chwały, pychą, dumą, i arogancją. Aby Chrystus był całkowicie widoczny poprzez to kim On jest – czysty, święty, nieskalany Boży Syn. Aby piękno Chrystusa nie było zasłanianie naszym ja, ale było odsłonięte i widoczne. To jest Chrystus w tobie, nadzieja chwały.

Wielu ludzie nie rozumie tego, to jest tragedia. W gehennie zrozumieją, ale to będzie za późno, na sądzie, to będzie za późno już. Tam już nie będzie można zmienić, tu jeszcze można. Ale diabeł mąci ci w tej głowie i tyle ci tam daje do twej zepsutej głowy, że wyobrażasz sobie to, czy tamto. Jezus przyszedł również uwolnić cię od tego wszystkiego. To wszystko jest w Jezusie, całkowita wolność. Jak się złapiesz Go, jako jedynej nadziei, to wtedy zobaczysz, że On jest jedyną nadzieją, żywą i prawdziwą. Ale musisz się Go tak złapać. Jak masz swoje zaplecze, to twoje zaplecze będzie cię powstrzymywało cały czas. Albo wszystko, albo nic. Jezus mówi: Wszystko za wszystko, całe życie, za całe życie.

Ewangelia Jana 5,23: *„aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który go posłał.”* Kolejny raz będę mówił i mówił: Chrześcijaństwo to nie jest trochę Chrystusa i dużo ciebie. Chrześcijaństwo to Chrystus i zero ciebie. Jeżeli tego nie chcesz, to, to kim jesteś, zniszczy cię. A jak tego chcesz, to Jezus ci pomoże. Potrzebujesz Jezusa na całość, nie na trochę, bo potrzebujesz być całkiem

zbawiony, nie trochę. Potrzebujesz być całkiem uwolniony z twoich grzechów, nie z trochę, bo jeśli coś zostanie, a Jezus wie o tym, to zginiesz z powodu tego grzechu. Dlatego Kościół jest czysty, święty i nieskalany. Taki jest Kościół. A więc potrzebujemy Jezusa, aby umrzeć. Potrzebujemy Jezusa, aby żyć. Bóg to bardzo nam uprościł, wszystko dał w jednym Synu. Nie musimy rozglądać się po różnych miejscach. Jeden Syn i wszystko w Nim. A więc czcimy Syna tak jak Ojca i to jest czymś bardzo ważnym i cennym.

Ewangelia Jana 6,28.29: *„Rzekli więc do niego: Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże? Odpowiedział Jezus i rzekł im: To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał.”* Wystarczy wierzyć w Jezusa Chrystusa i już masz dzieło Boże wykonane. Wszystko jest w Nim. Wierz w Niego i raduj się Nim całkowicie. Wszystko masz w Chrystusie – twoją śmierć, twoje życie, wieczność z Bogiem. Wszystko masz w jednym Chrystusie w całej pełni. Kto Go przyjmuje, przyjmuje wszystko – śmierć i zmartwychwstanie, i nowe życie, i wieczność z Ojcem; wszystko w jednym Chrystusie. Jak wielu ludzi nie chwali Boga za taką wielką łaskę, za to, co przyszło do nas, tylko stale próbują: Wiesz, to za dużo tego Jezusa, ja już nie mogę, to było już parę godzin, ile można o tym Jezusie, to jest takie męczące przecież. Męczące będzie zawsze dla grzesznika, bo grzesznik przecież potrzebuje czegoś innego, a nie Jezusa. Więc Jezus; no tak, ale nie za dużo. Podczas, gdy widzisz w Jezusie to wszystko, co jest najważniejsze, to ty nie chcesz od Niego w ogóle wzroku oderwać. Widzisz co On z tobą robi. To nie ty z sobą robisz to. Gdy już umarłeś, czy umarłaś w Chrystusie, to widzisz, że wszystko dzieje się dzięki Niemu. Ty zmieniasz się, otwiera się przed tobą święta przestrzeń bycia z Bogiem i wiesz, że to wszystko w Chrystusie, za darmo, z łaski. Cieszysz się już Jezusem, nie schodzisz z drogi Bożej i nie wchodzisz, nie schodzisz; bo przecież musisz pójść tam do knajpy, musisz pójść na jakimś tam filmik, musisz pójść jeszcze na to, musisz pójść jeszcze na to. Tylko jesteś już z Nim, bo wszystko masz w Nim. To jest najcenniejsze.

Ewangelia bez krzyża, to jest żadna ewangelia. Ewangelia bez śmierci grzesznika nic nie da żadnemu człowiekowi; że napakuje swój umysł wiedzą? Co ci to pomoże? Z tą wiedzą pójdziesz do gehenny. Jeszcze gorzej będzie ci na sądzie. Lepiej umrzyj. Przecież ta miłość własna powoduje to, że się kłócisz, sprzeczasz, walczysz, zmagasz. Jezus nie kłóci się, nie walczy, nie zмага, nie szuka swego. To twoje ja przecież jest takie. Mówią, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. Według ciała, prawda, po rodzicach się bierze, a tamci po swoich aż do Adama i Ewy. Po to jest śmierć, aby skończyć dzieje Adama i Ewy, aby rozpocząć dzieje Chrystusa. Nowe człowieczeństwo. Po to jest śmierć. Możesz nie chcieć tej śmierci, bo lubisz siebie, lubisz te swoje pomysły, lubisz te swoje plany stare, lubisz te swoje marzenia; może zrealizujesz tutaj na ziemi. Jak umrzesz, to dalej będziesz je realizować? Już nie. Jeżeli fizyczna śmierć zatrzyma to wszystko, to właśnie ta na krzyżu w Chrystusie ma to zrobić – zatrzymać wszystko, aby rozpoczęło się coś nowego.

A więc to jest dzieło Boże – wierzyć w Tego, którego Bóg nam posłał. Aby otrzymać odpuszczenie grzechów, potrzebujemy Jezusa. A szkoda, że tylu ludzi nie rozumie tego. Słuchają, czytają i nie mogą tego pojąć, tej prostej prawdy – śmierć, potem zmartwychwstanie. Chcą nowego życia, a nie chcą umrzeć. Walczą z Bogiem, próbują Go przekonać, a On nie da się przekonać, bo nie ma innej drogi jak Chrystus. A więc zamiast próbować Boga przekonywać, spójrz na swoją śmierć w Chrystusie, tam umarło wszystko. Jak to dokładnie zobaczysz, to będziesz wdzięcznym Bogu za to, co On zrobił, bo wtedy skończy się wszystko, co prowadziło cię do gehenny, a rozpocznie się wszystko, co prowadzi cię do domu Ojca.

List do Rzymian, 5 rozdział. Znasz wszystkie te Słowa, nie czytam żadnych, których byś nie znał, czy nie znała. Ale zobacz co ci przeszkadza właśnie, żeby te Słowa były widoczne w tobie. Czy to Chrystus przeszkadza ci? Czy twoje ja nieukrzyżowane? I tu w dziewiątym wierszu czytamy: *„Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu.”* Usprawiedliwieni,

oczyszczeni krwią Chrystusa będziemy zachowani od Bożego gniewu. Nikt z nas nie zna Bożego gniewu. Jeszcze nikt nigdy nie widział rozgniewanego Boga, doskonale rozgniewanego. Ale są ludzie, którzy to zobaczą. Nie chciej być w tym gronie. Lepiej zobaczyć Boga szczęśliwego w domu ze Swymi dziećmi, przyprowadzonymi tam w Jezusie Chrystusie. Jezus przyszedł uratować nas od Bożego gniewu. Ja wiem, wielu mówi to ludziom nawet: Wiesz, Jezus przyszedł uratować nas od gniewu. I dalej żyją po swojemu. To nic nie da, gdy człowiek jeden drugiemu mówi, a sam nie opuszcza tej strefy życia po swojemu. Dopóki lubisz siebie, krzyż nie będzie dla ciebie wystarczająco potrzebny, żeby skończył z tobą. Ale gdy w rzeczywistości widzisz, gdzie ty siebie prowadzisz swoim ja i wtedy patrzysz na krzyż, i wtedy widzisz: Boże, ja ci dziękuję, że w Chrystusie skończyło się to, bo sam siebie zaprowadziłbym do gehenny swoimi pomysłami, i nawet gdybym był wierzącym pięćdziesiąt lat i dalej pozwolono by mi myśleć po mojemu, to i tak bym poszedł do gehenny, bo wykorzystałbym nawet prawdę Bożą, ale w tak perfidny, ohydny sposób, żeby zginać. My nie umiemy żyć. Jezus umie żyć. Nie umiesz żyć, tobie się wydaje, że umiesz żyć. Ale zobacz dlaczego twoje życie nie jest tak pełne chwały, dlaczego nie jest tak pełne miłości, radości i pokoju? Bo brak ci Jezusa, człowieka. Bronisz się przed Nim i myślisz, że ty zmienisz, poprawisz to. To tak, jak ci co grają w totolotka i w końcu może wygram, wygram; albo w inne gry, wygram w końcu. Jezus przyszedł uratować nas od Bożego gniewu.

List do Efezjan 2,18: „*Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu.*” Piękny przystęp do Boga, aby modlić się. Najpierw jest to modlitwa grzesznika patrzącego na krzyż z wielkim podziwem Bożej miłości i z wdzięcznym sercem, że w taki sposób Bóg wyszedł nam naprzeciw. I taki człowiek już nie chce grzeszyć. Chce poznawać Jezusa, chce wzrastać, chce aby Jezus żył w nim. I wtedy inni bliscy dostają cierpliwość, łagodność, dostają Chrystusa. Ty myślisz, że dajesz im Chrystusa ze swoim zawistnym nastawieniem, ze swoją złością, ze swoim kłamstwem, z szukaniem własnego zadowolenia? Ty dajesz im Chrystusa? Siebie dajesz. Nie oszukuj siebie i innych. Dajesz im siebie z etykietką: Chrystus. Ale przecież Chrystus nigdy taki nie był. Twoi bliscy potrzebują Jezusa, miłości Jezusa, radości Jezusa, czystości Jezusa, cierpliwości Jezusa. To wszystko przychodzi w owocu Ducha Świętego, w życiu Jezusa w tobie. To jest w Chrystusie, wszystko to jest. W człowieku wszystko jest grzeszne. Nawet ludzka cierpliwość jest grzeszna, bo niesie w sobie pychę – jestem lepszy od innych, bo innych tak łatwo są w stanie zdenerwować, a mnie nie. Nawet wszystko, co człowiek ma, zawsze jest z taką dumą, z pychą – lepszy, lepsza. Ale kiedy to jest w Chrystusie, wiesz, że to jest Chrystus, a nie ty, więc chwalisz Pana, czcisz Go i szanujesz. Niech Bóg to ma w nas, bo to jest prawda.

Pokolenia chrześcijan wychowywane są na zakłamaniu, na oszustwie, bez krzyża, bez śmierci. Uczeni są życia, którego nie są w stanie prowadzić, stąd całe zbory są zepsute, bo nie są w stanie prowadzić takiego życia, jak jest głoszone. Muszą umrzeć, by zacząć żyć. A jeśli krzyż oddzieli się, to wtedy co robi ten człowiek? Po pewnym czasie siada i mówi: Ja wiem to wszystko, ale to nie działa. Nie wierzy już w ogóle, że to może działać. No i diabeł osiągnął sukces. Ale jak cię rozpała Jezus w tym, że działa i to działa, bo wiara jest skuteczna przez to, jak patrzysz na Chrystusa, to wtedy widzisz jak to rzeczywiście dokonuje się. I wtedy mówisz: To jest prawda, prawda dała mi wolność, Jezus przyniósł mi wolność.

A więc mamy dostęp przez Jezusa do Ojca, ale musimy umrzeć najpierw, żeby przyjść przed Oblicze Ojca w Jezusie Chrystusie zmartwychwstałym. Wiemy, że kiedy Jezus był na krzyżu, Ojciec odwrócił od Niego Swoje Oblicze z powodu twoich i moich grzechów. Aby zwrócone zostało Oblicze, musimy zmartwychwstać, nowe życie prowadzić.

List do Kolosan 1,19.20: „*ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego.*” Koniec z wrogością, rozpoczyna się miłość, rozpoczyna się piękno Chrystusowe. I chwała

Bogu za to! Chwała Bogu za Jezusa, że Bóg tak się z nami obszedł, że zamiast nas złać, zbić i wrzucić do gehenny na wieczne stracenie, to posłał nam Syna, aby nas zbawić z naszych grzechów. A my się ociągamy i mówimy: Achy, to przecież, to ja bym musiał przestać być sobą. No tak. Chcesz być sobą, lubisz to tak bardzo? Co ci to przyniosło? List do Hebrajczyków 13,15: „Przez niego więc nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię.” Smutek, który prowadzi prawdziwie do upamiętania, ten smutek jest prawdziwie widoczny, jest inny. Człowiek pada na kolana i znajduje Pana, znajduje odpowiedź swojego życia. Kim dla ciebie jest Jezus? Już wiesz. Skończył moje życie nareszcie i dał mi Swoje, abym mógł żyć dla Boga. Już nigdy nie będę musiał udawać, że chciałbym, bo mam! Alleluja! I to jest piękne. I tak to jest, przez wiarę, skutecznie, przez wiarę. Nic innego, kto spojrzysz na Jezusa, zajaśnieje, straci wszystko, przyjdą dobre, Boże myśli. I człowiek będzie wiedzieć – coraz więcej, więcej kosztować z Jezusa. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Oczywiście musisz umrzeć, ale nie zginiesz w ogniu gehenny.

1List do Koryntian 1,5-9: „iżście w nim ubogaceni zostali we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, ponieważ świadectwo o Chrystusie zostało utwierdzone w was, tak iż nie brak wam żadnego daru łaski, wam, którzy oczekujecie objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też utwierdzi was aż do końca, tak iż będziecie bez nagany w dniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego.” Od tej chwili każdy, który widzi Jezusa ukrzyżowanego, zmartwychwstałego, siedzącego na tronie chwały tam, po prawicy Ojca, ma prawo być wdzięcznym, i zadowolonym, i szczęśliwym, że Bóg rozprawił się ze mną i z tobą na krzyżu, że Bóg w Synu okazał Swoją wielką miłość, dając nam nowe życie. Chwał moja duszo Pana! Nie będę ociągać się, skoro Bóg zrobił to wszystko w jednym Swoim Synu, i to jest stuprocentowa prawda, to ja nie będę stać i myśleć sobie: Boże, to może będzie głupio, gdy ja będę z tego cieszył się. Właśnie będę się cieszył, bo to jest prawda, wspaniała Boża prawda! Będę się cieszył najbardziej, jak tylko to jest możliwe, radością niewysłowioną, chwalebnią, dziękując Ojcu za Syna nieustannie i czerpiąc z Niego wszystko, co jest potrzebne mi, żebym nie zginął wraz z całym światem! Ale bym mógł być umarły dla świata, a świat dla mnie, abym mógł żyć dzięki Jezusowi jak dziecko Boże, żyjące na ziemi dzięki Bogu, który posłał Syna, aby dać mi nowe życie, abym nie zginął tutaj pośród tego całego zaciemnienia, ale by w środku świeciło światło, światło żywota, światło wieczności. A więc wszystko, ubogaceni we wszystko.

List do Efezjan 1,13.14: „W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest rękojmą dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego.” I to zapieczętowanie Duchem Świętym też jest dla człowieka świadomym. Człowiek doznaje przemiany, doznaje, że jest własnością, że jest dzieckiem Boga Wszechmogącego. I to wszystko jest otwarte, nie musisz za to nic zapłacić. Potrzebujesz, tak jak Bóg ci daje wiarę. Wiecie, biada ludziom, którzy nie wykorzystują czasu swego nawiedzenia, aż stracą wiarę i potem z czym mają przyjść? Bóg dał ci wiarę nie po to, żebyś później bawił się swoją wiecznością, tylko, żebyś natychmiast zaczął korzystać z Jezusa. Dziś, jeśli głos Jego usłyszałeś, czy usłyszałaś, to jest możliwość korzystania, a nie potem, kiedyś, aż wiara zniknie, a w sercu pojawi się niedowiarstwo. Tak, czekać? I potem, co? Potem możesz słuchać już i co z tego? Jeszcze może da Bóg, będziesz błagać Go o litość, da ci z powrotem, abyś mógł, czy mogła spojrzeć na Jego ukrzyżowanego Syna z wiarą, pewnym będąc, że tam jest koniec twojego życia. Zapieczętowani Duchem Bożym.

List do Efezjan 2,6: „i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie,” Po to potrzebujesz Jezusa. Wszystko już masz. Czytasz Biblię, słuchasz kazań, twoje oczy patrzają na wspaniałego Syna. Myślisz, co z Nim zrobić? Odpowiedź jest jedna: Musisz Go przyjąć cały, takim jakim jest dla ciebie. Nie, żeby ci w twoim życiu dobro uczynił, żeby cię choroba nie dotykała, żeby ci się

powiodło z mężem, żoną, z dziećmi, z pracą: Panie Boże, i tu, i tam, żeby mi się fajnie przeżyło to życie i dobrze mi się umarło, Panie Boże, żebym nie cierpiał, żebym tak zasnął i odszedł z tej ziemi, Panie Boże, żeby tak było fajnie wszystko. I co? I budzisz się, a tu gehenna. Czy raczej wszystko, tak jak Jezus powiedział: Wszystko za wszystko, życie za życie. Oddajesz życie, zyskujesz życie. Nie oddajesz, nie zyskujesz. Swoimi dobrymi uczynkami nieba nie zdobędziesz. Musisz żyć dzięki Jezusowi i wtedy te dobre uczynki z Chrystusa pochodzące. W nich nie ma wywyższania się, ani pokazywania siebie, ani opowiadania o sobie, jaki jesteś fajny, czy fajna, czy cokolwiek. Jest po prostu wspaniały Chrystus, wszystko należy się Jemu. A więc w Nim wzbudzeni. On jest naszą sprawiedliwością, On jest wszystkim w sumie. Gdybyśmy mieli mówić i mówić, to wszystko, to co my jesteśmy, wszystko na krzyż. To kim On jest, wszystko do nas. Przyjęte wszystko, aby przez Niego pełnia Boga mogła zamieszkać i w tobie, abyś był napełniony Bogiem, napełniona. Tego potrzebujemy jako ludzie. Aby też później inni mogli widzieć w nas prawdziwy obraz Chrystusa.

List do Kolosan 3, 4: „*gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale.*” Czy zwróciłeś uwagę na to, co czytałem? Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym okaże, wtedy i my się okażemy; który jest życiem naszym. Nie dokładką do życia naszego; który jest życiem naszym, wtedy i my się okażemy. Piękna sprawa. Będzie coraz trudniej. Im bliżej końca, tym trudniej będzie. Diabeł strasznie szaleje, mąci ludziom w głowach, walczy strasznie o to, żeby do człowieka to nie dotarło, żeby człowiek całym sobą nie złapał się Chrystusa, żeby stale cały czas trzymało coś człowieka przed tym, żeby to zrobić; lęk, obawa, strach, jakby Jezus miał cię zawieść, jakby Jezus nie kochał cię, jakby Jezus zrobił ci krzywdę. Tak diabeł trzyma ludzi. A ci, którzy zobaczyli, że Jezus nie po to przyszedł, aby cię skrzywdzić, ale aby cię zbawić, już nie słuchają diabła, tylko całkowicie oddają się Jezusowi. I wszystko już zaczyna się dzięki Niemu. Wszystkie sprawy zaczynają się dzięki Niemu.

1List Jana 3 3: „*I każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada,*” – Ujrzymy Go takim, jakim jest.- „*oczyszcza się, tak jak On jest czysty.*” Chwała Bogu za to. Wiecie, to nie jest filozofia, to jest wiara. To nie jest domyślanie się, tylko pewność. To nie jest próbne działanie, lecz działanie w pełni, z całkowitą pewnością, że tylko to mogę uczynić, aby się ratować, oddać się całkowicie wszystkiemu, co zostało postanowione w Jezusie; jest niemożliwe, żeby ten człowiek nie został uratowany, bo Jezus po to właśnie przyszedł; w miłości. W tym 1Liście Jana 1,6 jest też: „*Jeśli mówimy, że z nim społeczność mamy, a chodzimy w ciemności, kłamiemy i nie trzymamy się prawdy.*” 1List Jana 2,4: „*Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma.*” 1List Jana 2,6: „*Kto mówi, że w nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował.*” Proste stwierdzenia pokazujące – my czy Chrystus. Jan nie bawi się w sentymenty, że ludzie się obrażą, albo zrażą, powiedzą: No, to tak, to ja się do niczego nie nadaję. Taki człowiek to z reguły nie myśli tak naprawdę, żeby się uratować, bo takie mówienie to nic nie daje nikomu; to mówienie, że to co, Chrystus sobie nie da rady. Da radę, z wszystkimi da radę, bo za wszystkich umarł. A więc każdy, kto przyjdzie do Niego w ten sposób, aby dać się zbawić, będzie zbawiony, będzie zbawioną. A więc teraz mamy zachowywać Jego rozkazy. Ojciec mówi: Oto Syn Mój umiłowany, Jego słuchajcie. A więc mamy słuchać, co mówi Jezus i według tych Słów postępować. Te Słowa nigdy nie dotrą do nas, jeżeli nie zaczniemy przyjmować Słów o naszym ukrzyżowaniu. Bo jak głuchy ma słyszeć, a ślepy widzieć, a człowiek z kamiennym sercem ma zachowywać Słowo Boże, jeśli nie straci tego wszystkiego i nie dostanie wszystko nowe? Odnowiony umysł, odnowione serce, wszystko nowe. Wszystko staje się nowym. Niech Pan tak prowadzi.

Chciałbym jeszcze, zbliżając się do zakończenia, przeczytać parę miejsc. List do Hebrajczyków 1,1-4: „*Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem*

swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach i stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię.” Więc Ten, na którym spoczął nasz wzrok, On Słowem Swojej mocy podtrzymuje to wszystko, wszystko co widzialne i niewidzialne; Jezus podtrzymuje to Słowem Swojej mocy. Takie jest Jego Słowo. Wszystko Ojciec oddał Swemu Synowi. W Tego Syna wierzymy, który wszystko może uczynić, któremu nic nie umknie tutaj. A więc oddaj Mu się natychmiast i to z całą ufnością, bez ograniczeń. Bo albo jest tym, za kogo się podaje, albo jest nieprawdziwy. I wtedy masz problem, bo możesz się pomylić. Ale ci, którzy oddali się Jezusowi, nie pomylili się i ich życie świadczy o tym, co On w nich uczynił. A więc są świadkowie prawdy.

List do Hebrajczyków 2,1-4: *„Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi. Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo spotkało się ze słuszną odpłatą, to jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie? Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli, a Bóg poręczył je również znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli.”* A więc, jeżeli my zlekceważymy Tego Syna i nie zrobimy tego, co mówi Ojciec, to wtedy sami jesteśmy sobie winni. Ojciec okazał nam miłość, dając Syna. A jeśli my nie przyjmujemy Jego Syna tak, jak Ojciec Go nam posłał, to sami będziemy sobie winni. Nikt, kto trafi do gehenny, nie będzie mógł powiedzieć: Boże, Ty mi nie dałeś szansy. Każdy człowiek dostał szansę. Wielu ludzi codziennie mówi to Imię; może nie z potrzeby, a z przyzwyczajenia, ale to Imię jest znane na całej ziemi. Kto zobaczy w Nim Syna Bożego ukrzyżowanego z powodu swoich grzechów, ten padnie przed Nim i zyska Jego takim, jakim On jest. Kto Go przyjmie, temu On daje prawo bycia dzieckiem Boga. Mamy to, dla mnie i dla ciebie.

I jeszcze takie napomnienie od Bożego Syna z Ewangelii Łukasza 24,25-27: *„A On rzekł do nich: O głupi i gnuśnego serca, by uwierzyć we wszystko, co powiedzieli prorocy. Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały? I począwszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich Pismach.”* Łuk. 24,44.45: *„Potem rzekł do nich: To są moje słowa, które mówiłem do was, będąc jeszcze z wami, że się musi spełnić wszystko, co jest napisane o mnie w zakonie Mojżesza i u proroków, i w Psalmach. Wtedy otworzył im umysły, aby mogli zrozumieć Pisma.”* Niech to będzie jak najczęściej widoczne – otwarte umysły i ludzie, którzy rozumieją, co Pan mówi. Chwała Bogu za to wszystko, co przyszło w Jezusie. Skorzystajmy i żyjmy. Amen.